

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

OZIENNIK POLSKI

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego” przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie a. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazyle (Szwajcarii) i Wroclawiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: P. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwialke Nr. 3.

Od Wydawnictwa. Ze zbliżającym się nowym kwartałem przedpłaty o wczesne odnowienie przedpłaty. Przedpłata na Dziennik Polski wynosi: na prowincji z przesyłką pocztową:

Table with 2 columns: Subscription type (annual, semi-annual, quarterly, monthly) and Price (in zł and ct).

Prosimo o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknięcia nieporozumień i uciążliwej korespondencji. W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejtynie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. Pamiętnik znaleziony i powieści Bracia przyrodnicy, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 22. grudnia.

Wczorajsza Wiener Ztg. ogłosiła sankcjonowaną ustawę o pożyczce 80 milionowej, i jak słyszymy rząd przygotowuje z pośpiechem organizację kas zaliczkowych, nad którymi do kierownictwa przeznaczony jest komitet centralny. W skład jego weszło dwóch wybitnych członków wiedeńskiej Izby handlowej Isbary i Gögl. Słuszne przeto jest mniemanie, że fundusze z pożyczki osiągnięte, mimo uchylecia poprawki Mendelsburga, nie będą nadużywane do popierania szulerki giełdowej.

Sankcja ustawy opóźniła się podobno dla tego, iż rząd chciał przedtem zapewnić sobie powodzenie operacji pożyczkowej, tudzież ułożyć instrukcję dla kas. Uwagi godną jest rzeczą, iż ministerstwo przy układaniu tej ustawy nie zwywało ani jednego z tych finansistów, co należeli do kliki grunderskiej i brali udział w przedsiębiorstwach bankowych, dziś skompromitowanych. Oprócz reprezentantów Izby handlowej, minister skarbu zasięgał głównie rady kierowników Nationalbanku, zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Towarzystwa eskontowego. Co do przyszłej organizacji kas zaliczkowych, to dowiadujemy się o następujących szczegółach:

W Wiedniu samym mają być utworzone dwie kasy; jedna przy Nationalbanku dla eskontu weksli i dawania zaliczek, druga zaś przy Kreditanstalt f. Hand. und Gewerbe lub przy Es-kontgesellschaft dla dawania pożyczek na towary.

Na prowincji mają być urządzone kasy zaliczkowe tam, gdzie są filje Nationalbanku lub filje Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, a kierownictwo nad nimi będą miały komitety miejscowe. Wszelako słyhać, że także w innych

miejskach, gdzie specjalne interesa handlu i przemysłu wymagać tego będą, powstaną kasy zaliczkowe. W takim razie rząd przystąpi tam do sformowania komitetu miejscowego, a stroną kasową zajmą się kasy rządowe.

Ponieważ w Galicji znajdują się filje Nationalbanku tylko w Krakowie i we Lwowie, więc wypadłoby z tego, że kraj nasz otrzyma tylko dwie kasy zaliczkowe. Rozległość kraju jednak i istnienie faktycznych kilku ognisk handlowych wymaga, aby Galicja otrzymała więcej kas zaliczkowych, a mianowicie oprócz Lwowa i Krakowa także w Brodach, Tarnopolu, Stanisławowie, Przemyśle i Tarnowie. Zdaje nam się, że już raz zwracaliśmy uwagę publiczną tudzież uwagę Izby handlowych na tę potrzebę.

Brody i Tarnopol są dzisiaj głównymi punktami koncentracji dla handlu produktowego z za kordonu. Stanisławów wyrobił sobie zaszczytne stanowisko handlowe ze względu na całe Pokucie i Bukowinę. Przemysł, położony teraz na węzle trzech ramion kolejowych oprócz interesów czysto handlowych ma do popierania kilka znakomitych gałęzi przemysłu fabrycznego, i staje się coraz więcej ogniskiem nieopólitego ruchu. Do Przemysła cięży dziś Borysław, Drohobycz, a dalej przyległości przemysłowe kolei łupekowskiej. Chcieć interesentów przemysłowych skazywać na udawanie się do Lwowa, byłoby wielką dla nich krzywdą.

Nareszcie Tarnów, jako trzecie w Galicji miasto, które posiada już teraz umyślnie zakłady kredytowe dla własnej potrzeby, nie powinno być żadną miarą pominięte przy zakładaniu kas zaliczkowych. Do komitetu zawiadowczego znajdują się tam ludzie pełni zamożności i zdolności.

Aby jednak wymienione miasta nie były upośledzone, potrzeba dziś już i to bezzwłocznie, poczynić kroki wprost do ministerstwa handlu i za pośrednictwem Izby handlowej przemysłowych.

GŁOSY z KRAJU.

(S. R.) Kraków, 20. grudnia. (Wybór rady szkolnego do kraj. Rady szkolnej.) Czem bliżej chwila wyboru rady szkolnego z Krakowa, tem bardziej mnożą się kandydatury, których dotychczas liczą już około dziesięciu. Niektóre z nich są jednak niemożliwe, a rozwiewają je interesowani tylko dla zamaskowania właściwych kandydatów, które jeszcze spoczywają w głowach przednich antreprenorów agitacji wyborczej, do których zalicza opinia tutejsza zarówno ultramontanów jak żydów, zarówno ludzi uczonych jak i niektórych ojów-symplicjuszów. Nie wielka to garstka ludzi, ale dla braku wszelkiej kontragitacji wiele dobrej i uczciwej sprawie popsuć może, gdyż pewna jest, że interes wspólny sprzągnął ludzi na pozór tak różnego usposobienia i autoremantu, tylko w tym celu, aby przeszkodzić powtórnemu wyborowi dra Janoty, którego ogólna opinia ludzi uczciwych, a rzeczywiście o dobro szkół dbających, jako najodpowiedniejszego na radę szkolnego uważa. I zaiste! żaden z proponowanych kandydatów nie wytrzyma porównania z kandydatem Janoty. Pan Janota jest: 1) człowiekiem, znanym ze swej uczoności, 2) ze swej pracowitości, czego dowodem są liczne a wyborne publikacje treści naukowej, 3) jest doświadczonym pedagogiem i zna

dokładnie potrzebę szkół, bo przy nich przeszło lat 20 pracował, 4) co najważniejsza, jest jako profesor uniwersytetu człowiekiem od namiestnictwa niezawisłym, a wreszcie 5) dotychczasowa praktyka i dotychczasowa energia i czynność jego, jako radcy szkolnego, każe go stawiać przed wszystkimi innymi kandydatami.

Tych wszystkich zalet nawet najzjadliwi przeciwnicy Janocie odmówić nie są w stanie; a jeżeli przeciwnicy przeciw jego wyborowi występują, to chodzi im widocznie o co innego, ale nie o dobro szkolnictwa. Jedni patrzą na Janotę z zysmem, bo się według ich zdania sprzeniewierzył sukni kapłańskiej, pielęgnując zamiast dogmatyki wiadomości filologiczne i przyrodnicze; inni zacierają brudne ręce z uciechy na samą myśl, że Janota może przepaść przy wyborze, bo nie będąc w Radzie szkolnej, nie będzie jak myślą ich wydawnictwom zawadzał. Inni podają tej brudocie swoją nieczystą rękę do uścisku i pomocy, dla własnych widoków na krzesło radcy szkolnego! A co najwięcej oburza, że maczają palce w tę brudną sprawę ludzie, którzy udają zajadłych katolików a są w rzeczy samej hypokrytami a nawet cynikami, ludzie, których nibyto obchodzi dobro szkół krajowych, a którzy w istocie są chodzącym sztyrdemem państwowego, co krajowe — polskie.

To też zapewnić was mogę, iż korespondencje z Krakowa, umieszczone do tej sprawy niedawno w Dz. Polskim, są czystym i niesfałszowanym echem tutejszej opinii, mianowicie ludzi mających dzieci w szkołach, i wszystkich bez wyjątku nauczycieli tutejszych, których będzie coś do 200! którzy najlepiej wiedzą, jaki zwrot ku lepszym zapanował w czynnościach R. szk. kraj. od czasu wstąpienia w jej skład Janoty, — a których zdania i przekonania i życzenia jak najgorętszego reprezentacja miasta Krakowa lekceważył pewnie nie zechce, na to aby się stał narzędnym brudnych intryg i osobistych zachcianek; ale że zgodnie z interesami kraju i ludzi, którym dobro szkół leży na sercu, jako i że swym obowiązkiem p. Janotę i nadal jako reprezentanta miasta do Rady szkolnej wybierze.

Przy tej sposobności proszę o sprostowanie pomyłek, który zaszyły w wspomnianych wyżej korespondencjach z Krakowa: Oto w Dz. Pol. z 11go grudnia piszą z Krakowa, jakoby książka niem. tłumaczenia Rebera, a wydana przez antykw. Himelblaua, była zaprowadzona w niektórych klasach tutejszej szk. realnej. To doniesienie jest zupełnie mylne, gdyż dotychczas w tutejszej szkole realnej owa książka ani nie była ani nie jest zaprowadzona. W innej zaś o kilka dni wcześniejszej korespondencji napisał ktoś, że szkoła realna ma obecnie oddziałów 13; tymczasem jest ich dziesięć!

Korespondencja polityczna „Dziennika Polskiego.”

Florencja, 15. sierpnia. (A) Doniosłem wam, iż pan Nigra otrzymał od rządu polecenie udania się do Paryża po ukończeniu jego urlopu, właśnie w tych dniach ekspirującego, bo nominacja markiza de Noailles na przedstawiciela Francji na dworze wiedeński została przez cały kraj bardzo przychylnie przyjęta i poczytana za dowód, iż obecny gabinet wersalski otrzymał się zupełnie z wpływu legitymistów, dziś zaś muszę wam powiedzieć, że wyjazd włoskiego ambasadora w Paryżu został wstrzymany aż do rozwiązania zupełnego interpelacji jenerała du Temple przez Zgromadzenie narodowe i gabinet księcia de Broglie przyjętej, a dotyczącej nominacji markiza de Noailles. Interpelacja jenerała du Temple, mająca przyjąć od obrady Zgromadzenia narodowego po zatwierdzeniu budżetu, jest bardzo na ręce rządowi włoskiemu, bo odpowiedź gabinetu wersalskiego

będzie wskazówką, jakiej polityki zamierza się trzymać względem Italji. Niektóre dzienniki tutejsze domagają się od rządu, aby bez względu na rezultat interpelacji jenerała du Temple, polecił panu Nigrze, bezzwłocznie udać się na swe miejsce; bo nie ulega wątpliwości, utrzymują one, iż odpowiedź gabinetu wersalskiego będzie uroczestem potępieniem mrzonek Watykanu i legitymistów, a chociażby nawet takowa nie była stanowczą i mniej więcej wymagającą, nie należało zwracać na to uwagi, bo dawna przyjaźń i sympatja księcia Decazes, obecnego ministra spraw. sagr. dla pana Nigry, nadadzą polityce francuskiej i stosunkom francusko-włoskim właściwy i pożądany dla Italji kierunek. Markiz de Noailles jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia jest oczekiwany w Wersalu i po odbyciu konferencji z ministerstwem miał natychmiast ruszyć w drogę do Rzymu, gdzie jeszcze przed Nowym rokiem miał zająć swe stanowisko, tembardziej, że hr. de Fernay, obecny chargé d'affaire, wyjechał już do Francji, aby zastąpić u siebie na miejsce jenerała Flo ambasadora w Petersburgu. Skutkiem wstrzymania wyjazdu pana Nigry niewiadomo teraz czy i mar. de Noailles będzie czekał na rezultat interpelacji jenerała du Temple czy nie? Pan de Courcelles, ambasador francuski przy stolicy św., dnia 12. bm. w wieczór przybył do Rzymu. Na stacji powitał go sekretarz wraz z innymi członkami legacji i urzędnik z dawnego sekretariatu stanu. Dawniej ambasadora francuskiego witano z większą ostentacją, bo przyjeżdżał na jego spotkanie zastępca sekretarza stanu mgr. Marino-Marini i marszałek podkomorzy dworu papieskiego. Z chłodnego przyjęcia pana de Courcelles wnioskować należy, iż Watykan nie koniecznie zadowolony jest z dzisiejszej polityki Francji i z rządów Mac-Mahona. Ze obecnie akcje francuskie spadły w Watykanie i osłabił wpływ legitymistów i ultramontanów tego kraju, ponieważ i te dwa fakta mogą służyć na potwierdzenie tego: że na przyszłym konsystorzu, jaki się ma odbyć d. 22. bm., papież żadnemu z biskupów francuskich nie ma ochoty dać kapelusza kardynalskiego i dopiero na konsystorzu marcowym (podobno 18. marca) ma zadostę uczynić domaganiom się rządu wersalskiego i aspiracjom kleru tego kraju, i że temi dniami przybył do Rzymu redaktor Univers'a p. Ludwik Veuillot, który zwykły zagładał do wiecznego grodu, ilekroć jaki ważny wypadek lub też jaka ważna zmiana następuje w polityce papieskiej, ażwłaszcza, jeżeli ta zmiana dotyczy legitymistów francuskich.

Wyrok na marszałka Bazaina i ulaskawienie go przez Mac-Mahona, z wyjątkiem kilku dzienników socjalno-demokratycznych jak Capitale w Rzymie, Secolo w Medjolanie itd., z oburzeniem były przyjęte przez całe tutejsze dziennikarstwo, nie tyle zapewne z prawdziwej sympatji dla nieszczęśliwego, ile dla upokorzenia Francji. Nie będę wam przytaczał pojedynczych artykułów, jakie ogłosili w tej sprawie Diritto, Riforma, Perseveranza, Gazzetta d'Italia, Popolo Romano, dzienniki demokratyczne i liberalno umiarkowane.

Według tych dzienników, Bazaine jest człowiekiem ofiarnym próżności Francji, która wydaniem wyroku usiłuje pokryć swój upadek moralny, dając jej jak kapitulacja Metz nie jest przyczyną niepowodzeń w 1870 r., tak też i gdyby armja nadreńska była ciągle na polu bitwy, nie usunęłoby przegranej — w końcu, że wyrok na Bazaina wydany trzy lata temu mógłby być usprawiedliwiony, dziś zaś jest tylko parodią, dalszym ciągiem smutnej tragedji, rozpoczętej w r. 1870 i zapoznaniem sprawiedliwości wszelkiej, dlatego iż tu innych jenerałów nietylko że nie zostało pociągniętych do odpowiedzialności, ale nawet piastują dawno urzędy i godności i otrzymali awanse, i że sam sądz wojenny był przekonanym o niesłuszności swego wyroku, kiedy jednocześnie żądał od rządu, aby nie był wykonany i kara została złagodzoną. Jak dalece dziennikarstwo włoskie posuwa swe diatryby przeciw Francji z powodu wyroku na Bazaina, dość tu będzie zacytować krótki ustęp z ostatnich wiadomości, jakie tutejsza Gazzetta

TAJEMNICZA INTRYGA

Emilia Gaboriau, powieści Włodzimierza Góreckiego. Część czwarta. (Ciąg dalszy.) III.

Niezmierne zdumienie przykuło do miejsca hrabinę Claudieusę. Wzrokiem zwątpienia i niepewności pojechała ona wpatrywać się w Dyonizję. Takie poświęcenie wydało się jej zanadto szczerem, by nie ukrywał jego podstęp.

— Czy naprawdę zrobiłabyś to pani? zapytała. — Bez wahania. — Zrobiłabyś tak wielkie poświęcenie dla mnie? — Dla pani?... Nie... dla Jakóba. — Więc tak go pani kochasz? — Kocham go dość, by szczęście jego przenieść nad moje własne... Zagrzebana w głębi klasztoru miałabym jeszcze te poeiche, iż mnie zawdzięczałyby on swoją rehabilitację i mniej cierpiałabym myśląc, że nie należy do fanej, aniżeli że będąc niewinnym, jest skazany!.. — Ale w miarę, jak młoda dziewczyna zapewniała o swej szczerości, brwi hrabiny marszczyły się i przelotny rumieniec na twarzy jej występował. Po chwili tonem wynalostej ironji rzekła: — To pięknie!.. — Pani!.. — Pani raczysz mi ustąpić pana Boisecoran... Czy będzie on mi kochał za to?... Pani wiecie dobrze, że nie i że tylko pani jedna będzie kochana... Przy takich warunkach heroizm jest rzeczą łatwą!.. Czego pani obawiasz się?... Ukryta w głębi klasztoru będzie on pani kochał jeszcze goręcej, a mnie tem bardziej nienawidzić!.. — Nie będzie nic wiedzieć o naszym układzie. — Eh! odgadnie go, jeżeli mu sama pani nie powiem... O! znam ja moja przyszłość. Już dwa lata znoszę te męczarnie, dla których nie ma nazwiska, iż czułam, jak on oddawał się odemnie stopniowo. Czego nie próbowałam, by go zatrzymać. Ilanikczemnoś, że podłości kosztowało mnie, by go zatrzymać o

jeden dzień dłużej, o jedną tylko godzinę! On mnie już nie kochał, a miłość moja wydawała mu się cięższą aniżeli kula galernika, którą mu jutro przykują do nogi.

— To okropność! zawołała Dyonizja ze zdziwieniem.

— O tak! okropność! Pani zdajesz się być zmieszana tem. Bo pani jesteś dopiero w poranku miłości... Zaczekaj pani na ponury wieczór, a zrozumiesz mnie. Czy nasza historia nie podobna do wszystkich takich? Widziałam Jakóba u moich nóg, tak jak go pani widzisz u swoich, przysięgi jakie pani składa, i mnie on składał tym samym głosem drżącym od namiętności, z takim samym rozognionym wzrokiem... Ale ja byłam jego metresa... pomyśliła pani — a pani jesteś jego narzeczoną... Cóż to znaczy?... Co on pani mówi? Ze będzie ją kochał wiecznie, gdyż miłość wasza jest taka, że i Bóg i ludzie opiekować się nią będą?... A mnie mówił, że właśnie dlatego, że stanęliśmy wyżej nad opinię i prawa, będziemy połączeni więzami niezłamnymi i wyższymi nad wszystko. Pani masz wiarę — i ja ją miałam. A dowodem tego jest, że mu oddała wszystko, honor własny i honor moich dzieci i chciałam oddać mu jeszcze więcej i nieraz zastanawiałam się nad tem takim poświęceniem, niezmiernem, niesłychanem, jakiego jeszcze żadna kobieta nie zrobiła, przekonana go, że bezwzględnie do niego należał. I być zdradzoną, opuszczoną, pogardzoną, stopniowo zstępować coraz niżej i stać się w końcu przedmiotem litości!.. Upaść tak nisko, iż pani ośmielała się przyjść tu i proponować, że zrzekniesz się Jakóba dla mnie!.. O to można oszaleć z wściekłości!.. I ja miałabym pozwolić wymknąć się zemście, którą mam w moim ręku. I ja byłabym tak ograniczoną, tak nieczemną, że wzruszyłabym się jej przewrotnymi łzami!.. I ja miałabym zapewnić wasze szczęście kosztem mojej reputacji?... O! nie spodziewaj się pani tego!..

Głos jej przycichał w gardle i przechodził w chrapanie. Zrobiła kilka kroków po pokoju, a potem stanawszy przed Dyonizją i utkwivszy w nią oczy, za pytała: — Kto pani doradził ten krok, który jest dla mnie najwyższą obelgą? — Zdzęta niewymownem przerażeniem, młoda dziewczyna zaledwie zdolała odpowiedzieć: — Nikt.

— P. Folgat? — On nic o tem nie wie. — A Jabób? — Nie widziałam go. Myśl ta przyszła mi nagle, jak natchnienie z nieba... Dowiedziawszy się od pana Seignobos, że pani nie dopuściła proboszcza z Bréchy, powiedziałam sobie: Oto jest ostatnie niebezpieczeństwo i największe ze wszystkich... Jeżeli p. Claudieusę umrze nie cofnąwszy swego zeznania, Jakób, choćby został rehabilitowany, zawsze będzie podejrzany... Wtedy zdecydowałam się iść do pani... O! kosztowało to mnie okropnie wiele... Ale miałam nadzieję, że wzruszę panią... Ze wzruszy ją ogrom poświęcenia... — Pani Claudieusę była w samej rzeczy wzruszona. Słyszając błagania Dyonizji, czuła jak słabnie jej postanowienie. — Więc poświęcenie byłoby tak wielkiem? rzekła. — Czy zabłyśły w oczach biednej dziewczyny. — Niestety! odpowiedziała, ja całe moje życie ofiaruję pani... Czuję dobrze, że niedługo będziecie pani miała powody być zazdrosną o mnie... — Przerwał jej jak dochodzący z pokoju, w którym konał hrabia Claudieusę. Hrabina otworzyła drzwi i natychmiast dał się słyszeć głos słaby ale nakazujący: — Genowefo! — Idę, mój przyjacielu, odrzekła hrabina w tej chwili!.. — Potem, zamknawszy drzwi i powróciwszy do Dyonizji, powiedziała krótko i ostro: — Kto mi zaręczy, że gdy Jakób zostanie uznany za winnego, pani przypomni sobie dzisiejsze obietnice?... — O, pani! zawołała młoda dziewczyna, na co chcesz bym przysięgła że zniknę?... Wyszukaj pani rękomię... dam ci wszelkie, jakich będziesz wymagać... I ukłękłszy dodała: — Oto jestem u nóg pani, błagając upokorzona, ja, którą pani obwiniała, że chcę ją obrazić... Ulituj się nad Jakóba!.. O! gdybyś go pani kochała tak jak ja — nie wahałabyś się!.. Szybkim ruchem pani Claudieusę podniosła ją i ująwszy za obie ręce, przeszło minutę wpatrywała się, nie wyrzekłszy ani słowa. Wzrok miała przymknięty, usta drżące, a łono wznosiło się jej wysoko. Nakoniec głosem zmienionym i tak cichym, że ledwie go można było dosłyszeć, rzekła:

— Co mam robić? — Wyjednać u pana Claudieusę by cofnął swe zeznanie. — Hrabina potrząsa głową. — Napróbnym próbowała tego, odrzekła. Pani nie znasz hrabiego. To człowiek żelazny. Choćby mu szarpać ciało rozpalonymi obelgami, nie cofnie on ani jednego swego wyrazu!.. Pani nie jesteś w stanie pojąć, ile on wycierpiał i ile w jego duszy jest nienawiści, wściekłości i zemsty... Kazał mi on przyjąć do siebie dlatego tylko, by mię dręczył... Przed pięciu minutami mówił mi, że umrze zadowolony, ponieważ Jakób uznany jest za winnego i skazany na zasadzie jego zeznań. — Była zwyciężoną, energia jej słabła, w oczach łzy stanęły. — Był on tak okrutnie skrzywdzony, mówiła dalej. On mnie kochał, uwielbiał, jedną mnie tylko kochał na świecie, a ja... Oto co znaczy wiarołomstwo!.. O! gdyby wiedzieć, gdyby można było przewidzieć!.. Nie! nigdy nie wyjednam tego, by cofnął swe słowo!.. — Dyonizja prawie zapomniała o własnej swej boleści. — To też niech pani sama nie robi tego kroku, rzekła łagodnie. — Któż więc? — Proboszcz z Bréchy... On potrafi znaleźć wyrazy, które wzruszą postanowienie najmocniejsze. Będzie on przemawiał w imieniu tego Boga, który umierając na krzyżu, przebaczył swoim katom... — Hrabina wahała się jeszcze przez chwilę, nakoniec przemógłszy własną dumę, rzekła: — Dobrze, przywołam księdza. — A ja przysięgam pani, że dotrzymam mego przyrzeczenia... — Ale hrabina przerwała jej i zebrawszy wszystkie swe siły, rzekła: — Nie, spróbuję uratować Jakóba bez żadnych warunków... Niech będzie twóim... Będąc kochaną, chciałaś pani poświęcić mu życie... ja, opuszczona, poświęcam mój honor!.. Zegnaj pani!.. — I podbiegłszy ku drzwiom, przywołała proboszcza z Bréchy. Dyonizja odeszła do swoich przyjaciół. (D. c. n.)

d'Italia z dnia 13. bm. nr. 347 zamieściła: „Telegraf przynosi nam wiadomość, że kara śmierci orzeczona przez sąd wojenny w Trianon na marszałka Bazaina, została zamieniona na 20 lat więzienia. Jest to minimum tego, co marszałek Mac-Mahon mógł zrobić dla swego dawnego kolegi. Jest to bardzo smutna zamiana! Ratuje się życie Bazaina, a zabija się go moralnie, zostawiając go pod ciosem hańbiącego wyroku.

„Czy mniema Francja, że rozwiązaniem smutnego dramatu w Trianon ukarała sprawców klęsk 1870 r.? Grubo się myli. Jeżeli wyrok na eks-dowódcę armii z pod Metz może się uważać za sprawiedliwy pod względem przepisów wojskowych, jest on zawsze niesprawiedliwym, z ogólnego punktu widzenia, to jest ze względu wymierzania kary (dal punto di vista piu generale, quello di giustizia distributiva) albowiem wiele innych osób, które również smutne odegrały rolę w chwilach krytycznych, zostaje bez kary. Aby odstąpić całą prawdę dopiero co ukończony proces jest niedostateczny i dla tego jest on niepolitycznym i szkodzi, bo wprowadza w błąd Francję, że nie była by zwyciężona, gdyby nie zdrada czy też beczność dowódcy głównej jej armii.“

„Co zaś do zamiany kary powtarzamy, że brzmi w naszych uszach jako gorzkie szyderstwo. Dla marszałka Francji, dla człowieka, który miał tak świetną przeszłość i karierę, śmierć byłaby najwłaściwszym wyborem.

Co do nas, piszemy się na zdanie medjołańskiego dziennika *Perseveranza* i francuskiego pisma wychodzącego w Rzymie *Italia*, że Bazaina nie jest zupełnie wolny od zarzutów, że wydany wyrok jest wielką dla przyszłości nauką, że dowódca armii nie jest sługą i wykonawcą rządu i korony, ale jest obrońcą i obywatelom kraju, że powołaniem jego jest bić się z nieprzyjacielem *à outrance*, a nie parlamentować, dyplomatyzywać, wycekiwać etc. Gdyby w 1831 r. Chłopicki, a nawet i Skrzyński byli oddani pod sąd wojenny, całkiem inny przybrałby kierunek wojna narodowa i pewnieby do tak hańbiącej kapitulacji Warszawy nie przyszło. Również zgadzamy się z temi dziennikami, że marszałek Mac-Mahon uwolnił od kary śmierci Bazaina (a nawet jeszczeby lepiej zrobił, gdyby się był ograniczył na wygnaniu i daniu mu dymisji bez degradowania go), bo rozlew krwi w trzy lata po wypadkach, byłby tylko pastwieniem się, a sprawiedliwość przez pociągnięcie samego tylko Bazaina do odpowiedzialności nie była, jeżeli nie powiem straszną, to co najmniej tylko i nieuzupełnioną, bo wreszcie połozenie Bazaina i warunki w jakich działał, były zupełnie wyjątkowe.

Sprawa Jezuitów zakończyła się w sposób, w jaki przewidzieliśmy w ostatnim liście, tj. że władza występująca w obronie włościan pojedynczych osób, musiała powołać do odpowiedzialności napastników, którzy bezzasadnie, idąc jedynie za swem uprzedzeniem i podniętą własną wybujałą zbyteczną wyobraźnią, usiłując pozabawić takowej swych współobywateli, jacy przez wyznawanie innych zasad zasłużyli sobie na ich nielaskę. Oprócz kilku osób, aresztowanych w czasie ostatniej manifestacji na placu San Firenze z polecenia prokuratora, policja aresztowała adwokata Salvatora Battaglia i Gwida Corsi, jako tych, którzy ogłosili i podpisali porządek dziennej manifestacji w Pagliani: Joachima Niccheri, promotora manifestacji przeciwko jezuitom, a oprócz tego poszukuje dwóch innych: Andrzeja Gianelli i Hektora Socci, którzy także byli podpisani na wyz wspomnianą uchwałę. Przeciwko tym aresztowaniom już dokonany i dokonane się mającym w dzisiejszej *Opinione Nazionale* ogłoszona została protestacja z dnia 10. grudnia, przez delegatów następujących stowarzyszeń: Zjednoczenie demokratyczne, Klub myśli i czynu, Stowarzyszenie weteranów z pod Barja i Stowarzyszenie wolno-wyśliłcieli. Aby nadać większą wagę tej protestacji, dołączono listę stowarzyszeń, które przyjęły i zgodziły się na meeting, a które pochodzą do liczby 25 i znajdują się we Florencji, Pizie i Livorno.

Dla położenia tamy nieustannym opóźnieniom się pociągów kolei żelaznych i tym sposobem uniknięcia ewentualnych wypadków, rząd wydał dekret obowiązujący od 1. stycznia, który orzeka karę na administrację tychże kolei za każde opóźnienie się w następującym stosunku: Opóźnienie 20 minut w pociągach pospiesznych i osobowych a 45 w towarowych jest tolerowane, następne zaś opóźnienie w pociągach pospiesznych i osobowych od 20 do 30 minut, pociąga karę 200 lir, która dochodzi do 300, gdy pociąg opóźnił się 30—40 minut, do 700 lir, gdy o minut 40 do 50, wreszcie do 1000 lir, gdy opóźnienie jest większe nad 50 minut. W pociągach zaś towarowych kara 200 lir wymierzona jest na opóźnienie od 45 do 60 minut i 600 lir, gdy opóźnienie przechodzi godzinę. Miejmy teraz nadzieję, że administracja będzie pilniejsza w przestrzeganiu porządku jazdy i że pasażerowie nie będą mieli powodu utyskiwania na opóźnienia się pociągów i żąd pochodzące zawody.

**Kanada** (w Ameryce) 26. listopada. (JS) Na nie się nieprzypadki zabiegów rządowe i czynności komisji królewskiej, utworzonej głównie dla oczyszczenia rządu z zarzutów szachrajstwa kolejowego, bo pomimo wszelkich wysiłków i bezsilnego samostanienia się, rządu (rząd) w parę dni po otwarciu izb, które nastąpiło 25. października.

Jak to już nadmieniliśmy w jednej z poprzednich korespondencji, wszyscy uczciwi deputowani oczekiwali otwarcia izb, gotowi do walki nie tylko z rządem, lecz i z pogwałcicielem konstytucyjnym lordem Dufreinem. Rząd wiedział o tem i przygotował plan postępowania.

Najpierwszą sprawą, jaka weszła na porządek dzienny była, jak się łatwo domyśleć, sprawa kolei Pacificque. Oparając się na śledztwie komisji królewskiej, nie mającej żadnego dowodu zarzucenie zbrodni, rząd zachwał wystąpił z obroną. Tego tylko czekała opozycja, bo p. Hattingen, dostawszy głos, jak z rękawa sypać zaczął dowody na poparcie swego oskarżenia. Położenie rządu z każdą chwilą stawało się krytyczniejsze — niebieskie niegdyś jak lazur izby, czerwienią się coraz nabierało koloru, obrońcy rządu zmniejszali się, a tym, którzy pozostali, brakło języka — chcieli się jeszcze bronić, w końcu błagano o litość...

Sprawa jednak toczyła się dalej, a kiedy doszła do tego stopnia, że nieubłagane votum nagany, miało być dane rządowi i wielkocządy, rząd uprzedzając Izby, oznajmił przez swego prezesa p. Mac-Donald, że choć zawsze z poświęceniem pracował dla dobra kraju, to jednak z żalem wyznać musi, że nie widzi obecnie w Izbach imponującej większości, na której mógłby się opierać, i z tego to powodu wszyscy ministrowie podają się do dymisji. — Kruczymym tym, ocalono lorda Dufreina.

Utworzenie nowego ministerjum powierzono p. Meckenzie, przywódcy opozycji.

Dwie ważne sprawy czekają teraz załatwienia od izb i nowo ukonstytuowanego z lewicy rządu. Sprawa Ludwika Riela i szkół bezwyznaniowych w Nowym Brunzwicku. O pierwszej donosiliśmy już w ostatniej korespondencji, druga zaś nie mniej ważna i nie mniej niebezpieczna taki miała początek.

Nowy Brunzwick jak prawie wszystkie kolonie

angielskie, oprócz Niższej Kanady, zaludniony jest przeważnie protestantami, a że w Ameryce każda religia, jakoby nie była, posunięta jest do bałwochwaltstwa, wypadło z tego, że skarb nowego Brunzwicku zmuszony był subwencjonować dwie szkoły w każdej parafii, bo katolikom pod groźbą klątwy, nie wolno było posyłać dzieci do szkoły protestanckiej, ani protestantom do katolickiej. Aby więc zrobić oszczędność w wydatkach i zbliżyć do siebie dwa wrogi wyznania, izby prowincjonalne Nowego Brunzwicku uchwałyli zmianę szkół wyznaniowych na szkoły wolne a rząd sankcjonował ustawę bez trudności.

Wprowadzenie w wykonanie tej ustawy stało się hasłem do walki dla katolików. Groźba klątwy, wypowiedziana z kazałnic, zawista znowu jak miecz Damoklesa nad głowami wiernych, a dzięki tejże, całe młode pokolenie katolików skazane jest na ciemnotę.

Dla zainteresowania i podburzenia katolików rozsiewać zaczęto rozmaite kłamstwa, jak np. że jakiś tam artykuł ustawy zabrania dzieciom katolickim przychodzić do szkoły z zawieszonym na szyi szkaplerzem itd.

Niższa Kanada, pierwsza (a zdaje się i ostatnia) wzięła stronę uciskionych, w Nowym Brunzwicku, a deputowani jej już podnieśli protest przeciw tej barbarzyńskiej ustawie.

Te to dwie sprawy ma obecnie do załatwienia rząd kanadyjski, sprawy ważne dla rządu jak dla kraju, dla rządu — bo rozwiązanie ich stanowić będzie o sile jego lub bliskim upadku, dla kraju zaś rozwiązanie to sprawdzić może chwile błogie lub straszne, stosownie do tego, czy będzie umiało uspokoić umysły, lub czy roznieści bardziej jeszcze pasje rasowe i religijne.

A teraz szkółko o emigrantach.

Zaden z krajów w Europie nie jest w stanie rywalizować z Francją co do liczby emigrantów, wyszczynanych na bregi Kanady. Jeśli tak dalej pójdzie, ludność Kanady niesłychanie prędko powiększy się. — Abyby czemkolwiek zatrudnić potrzebujących pracy Francuzów, municypalność Montrealu nakazała czyszczenie kanałów, i w tych to cuchnących lochach, mechanicy, tkacze, złotnicy, stolarze i inni, zdobywają sobie fortunę. Bardzo wielu, nie znajdując zajęcia, zaciąga się do milicji.

Emigrantów polskich przejeżdżało przez Kanadę do Stanów Zjednoczonych kilka oddziałów włościan z Prus i górnego Śląska. Pod panowaniem pruskim zaraza emigracji trafiła już i do dworów, w ostatnich bowiem czasach przejeżdżała tędy polska szlachecka, dość nawet liczna rodzina.

## Sprawy zagraniczne.

We czwartek obradowała Izba deputowanych w Berlinie nad drugim czytaniem ustawy o urzędach stanu cywilnego i o małżeństwach cywilnych. Cztery godziny trwały obrady nad §. 1, 2 i 16. Mówi zaś §. 1 o utrzymaniu ksiąg stanu cywilnego przez urzędników od rządu ustanowionych; §. 2. o podziale terytorjalnym pod względem okręgów stanu cywilnego, gdyż oczywiście nie uznaje projekt właściwego podziału na parafie, lecz oznacza okręgi albo wielkie gminy, i o zastępcach urzędka stanu cywilnego, a §. 6. pozwala mianować księży urzędnikami stanu cywilnego, ze względu na te osoby, które zechcą się do księdza zgłaszać, wszelako udzielanie księzom takich urzędów nie wyklucza ustanowienia właściwego urzędnika. Wniosek względem wykluczenia księży odrzucono 208 głosami przeciw 160; dalej zaś przyjęto poprawkę, że księża mogą tylko do d. 1go stycznia 1877 sprawować urząd stanu cywilnego, ale odrzucono §. 6, przeciw któremu oświadczyła się lewica, środek i Polacy. Przez odrzucenie tego paragrafu, dwa wzmiątkowane powyżej zmieniają swój charakter ze względu na księży; §. 4. i 12. tycające się wynagrodzenia urzędników stanu cywilnego, opłat i kosztów, które rząd chce zwać na gminy, odesłano do komisji budżetowej dla zasięgnięcia jej zdania. Izba wyższa nie czekała, co się stanie z ustawą pomienioną, uchwaliała, rozjeżdżając się na święta, że ustawa, jaka wyjdzie z Izby niższej, ma iść wprost do komisji Izby wyższej. Obrady d. 18go toczyły się tylko strony zastawawczej, gdy kwestje zasadnicze prawie wyczerpane zostały dnia poprzedniego. Mowy miane z tego powodu d. 17go b. m. były bardzo żarliwe, a najciekawszymi są Bismarka i Gerlacha, dwóch niegdyś przyjaciół osobistych i politycznych, z których pierwszy został naczelnikiem opozycji konserwatywnej; pierwszy przeszedł do obozu radykalnego, drugi stanął bardzo blisko obozu katolickiego. D. 19. bm. toczyły się dalej rozprawy nad tym samym przedmiotem.

Zdrowie cesarza Wilhelma nie bardzo pomyślne. Żelazny ten starzec podupał bardzo od pół roku; teraz nie udaje się nawet na pogrzeb cesarzowej Elżbiety, a *Reichsanzeiger* czuł się nawet d. 19go bm. zniewolonym donieść, że jakkolwiek nie nastąpiła żadna „niepomyślna zmiana, mimo to monarcha musi się szanować, ponieważ cierpi na zakatarzenie kanału oddechowego i prócz tego ciągle kicha.“ Urzędowo to doniesienie nie jest wcale zadawalającym. Kto ma lat blisko 80, jak Wilhelm, dla tego każda słabość może być śmiertelna.

Z Madrytu telegrafują d. 19go grudnia: Działanie wojsk przeciw Kartaginie posuwa się spiesznie. Na przedmieściu San Antonio, 12,000 metrów od rogatki Porta Madrid, urządzono baterję wyłomową.

Sejm serbski uchwałił postanowienie w sprawie oskarżenia byłego ministra wojny, pułkownika Beli Markowicza i wybrał komisję z 9 członków dla prowadzenia śledztwa. Wiadomo, że idzie tam o znaczną defraudację.

## Proces Bazaina.

Ostatni dział przesłuchania obejmuje „kapitulację Metz“, wezwanych być na w tym dziale 34 świadków dowodowych i 4 odwodowych.

Po otwarciu posiedzenia 26 listopada pierwsi stoją przed sądem Humbert bibliotekarz w Metz, pułkownik Wolff i majorji inżynier Peausellier, lecz zeznania ich nie mają wielkiej wagi. Prezes każe następnie wezwać marszałka Canroberta, który mówi: że wrociwszy 7go października po bitwie do Mézières, zastał w kwatery swej list od marszałka Bazaina, opisujący położenie rzeczy z wezwaniem, aby o niem innych zawiadomił jenerałów i zdał mu raport. Wszyscy mieliśmy wtedy, że duch armii jest dobry, lecz w pole już wyruszyć nie może. Na radzie wojennej 10go była tylko mowa o zawarciu szczytnej umowy. Świadek przedstawia w czarnych barwach położenie armii. Żywnością endem prawie tylko starczyło mogło do 27. października, deszcz lał i żołnierzy brodził po kolana w błocie. Należało armię ratować i dlatego wyjechał jener. Boyer do Wersalu. 18go zwołano powtórnie radę wojenną, na której Boyer zdał sprawę z swej misji. Z 7 głosujących 6 było za rokowaniem z nieprzyjacielem i wysłaniem za radą Bismarka do cesarzowej delegowanego. Świadek godził się z tą uchwałą, bo nie chciał, aby wojsko prowadzone na rzeź. Część oficerów była za wycieczką ale wielu wiedziało, że wycieczka z fortecy jest już niemożliwą.

Prezes. Czy marszałek mówił o rokowaniach, jakie już rozpoczął?

Canrobert. Nie.

Prezes. Czy wiedział pan 18go, że armia w Metz nie otrzyma lepszych warunków od sędzińskiej?

Canrobert. Tak... i dlatego uciekliśmy się do cesarzowej, jako ostatniej kotwicy.

Prezes. Czy 18. mówił marszałek o demonstracji armii na korzyść cesarzowej?

Canrobert. Robiliśmy wszystko w imieniu cesarza lecz nie mniej popierał i nowy rząd, któryby przedsięwzięł obronę kraju.

Prezes. Cóż się stało po 18. października?

Canrobert. Otrzymałszy 24. wiadomość, że Bismark zrywa rokowania, nie było już co robić, postanowiliśmy przeto wysłać jenerała Changarnier do księcia Fryderyka Karola.

Marszałek Leboeuf, drugi dowódca korpusu armii reńskiej, był za wycieczką z Metz przed rozpoczęciem rokowań, nie było już co robić, zeznał jego nie różni się od zeznań poprzednika.

Prezes. Znał pan warunki postawione przez p. Bismarka?

Leboeuf. Nie.

Prezes. Czy było panu wiadomem, że armia otrzyma takie tylko warunki jak armia sędzińska.

Leboeuf. Wiedzieliśmy, że Bismark skłonny był do łagodniejszych warunków, lecz jenerałowie obstawali przy warunkach kapitulacji sędzińskiej.

Jener. Ladmiraull obecnie gubernator Paryża, był dowódcą korpusu armii reńskiej, mówi, że wszyscy byli gotowi do boju, gdyby nie przyjęto honorowej konwencji lub przekonani, że walka będzie bezskuteczna. Na pytanie komisarza rządowego odpowiada, że na radzie wojennej oświadczone, iż Prusacy nie uznali rządu obrony narodowej i traktować tylko chcą z cesarzem.

Frossard, jenerał korpusu armii reńskiej i b. gubernator cesarzowej, zeznaje, że zawarcie konwencji neutralizującej armię, uważano za wstęp do pokoju. Zrazu liczone na to, że w razie takim orzeknie Zgromadzenie, później dowiedziano się, że Prusy chcą tylko układać się z rejentką. Sprawozdanie jenerała Boyer wywołało wielkie zwątpienie. Ze cesarzowa nie przystała na preliminarz pokoju, pochodził ząd, iż żądano od niej blankietu. Świadek przypomina obłędnie Moguncji, której załoga francuska zawarła podobną ugodę, ufała się do Wandei, aby zwalczyć tam powstanie. Armia w Metz podobną miała odegrać rolę, jej bowiem miano poruczyć przywrócenie porządku w kraju. O roli politycznej nie było mowy. W październiku usiłowanie przebiecia się byłoby daremnie krwi rozlewem, gdyż wojsko byłoby zmuszone wrócić do Metz.

Przesłuchani jeszcze zostają jenerałowie Deaux, Coffinières, Jarras, lecz zeznania ich niezawierają nic, co by już wiele razy wśród przesłuchania nie było powtórzone.

Z kolei staje przed sądem jener. Changarnier ubrany w wielkim mundurze. Pojawienie się tego osmdziesięcioletniego starca wywiera na publiczności wrażenie. Opowiada on, że na radzie wojennej, dnia 24., polecono mu jednogłośnie udać się do księcia Fryderyka Karola, który wystąpił przeciwko niemu dwóch swoich adiutantów. Miał z nim jenerał traktować o rozjem pod warunkiem przyzwolenia na uprowadzanie i wymarsz armii na terytorjum neutralne, gdzieby oczekiwała na orzeczenie Zgromadzenia narodowego. Książę oświadczył, że mu trudno robić jakiegokolwiek koncesję dla armii, jeżeli twierdzi że zostanie konwencją objęta. „Widzisz jenerale! ów nadchodzący szereg wozów, to zapasy dla armii reńskiej, mrującej z głodu, jeżeli układy przyjdą do skutku.“ Jenerał zaprzeczał, jakoby armia nie miała już żywności, lecz widocznie główna kwatery dobrze była poinformowana.

Następnie przywołano przed sąd Rouhera. Lauchaud zapytuje go, co mu jest wiadomem pod względem układów, jakie toczyły się w Londynie w czasie pobytu tamże jenerała Boyer.

Rouher mówi, że był właśnie przy cesarzowej, gdy jener. Boyer przybył. Cesarzowa stawiła sobie pytanie: „Mogę o uczynić? Wolnoż mi przyjąć propozycje p. Bismarka?“ Bez wahania się poczyniła u króla pruskiego różne starania. Na wszystko otrzymała przeczącą odpowiedź. W dalsze układy nie wdawała się, nie mając wiary w powodzenie i usiłowania rządu narodowego. Co się tyczy Regnier, którego świadek widział kilka razy, nasuwało mu się pytanie: Jest że to agent pruski, lub też jeden z tych egzaltowanych ludzi, którzy dla ratowania ojczyzny gotowi chwycić się najbardziej awanturnicznych pomysłów? Nie sądziłem jednakże, mówi, aby powierzono mu jakiegokolwiek misję.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5tej.

## Kronika.

(d. 22. grudnia.)

**Na oświatę ludową** otrzymaliśmy od p. Lityńskiego, notariusza w Kolbuszowej gld. 11-50 (za którą to kwotę złożył członkowie kasyna 3-50, Salomon Apfel 1, a puszka w kancelarji notarialnej 7 gid.)

**† Wacław hr. Baworowski**, syn Wacława Baworowskiego z Koltowa, młodzieńcem 20-letni, pełen niepospolitych zdolności i zasad postępowych, umarł d. 18. b. m. w San Remo pod Nizzą, po długiej chorobie. Zwłoki sprowadzone będą do grobu rodzinnego w Koltowie w Złoczowskiem, gdzie za inicjatywą ś. p. Wacława założoną i wyposażoną została bardzo piękna szkoła ludowa, najlepszy to pomnik dla niego.

**Towarz. pomocy nauk.** we Lwowie udziela w bież. roku szkolnym 20tu uczniom szkół średnich stypendia w łącznej miesięcznej kwocie 83 guld.: 2 uczni pobiera po 3 guld., 13 uczni po 4 gid., 5 uczni po 5 guld. Prócz tego otrzymali jednorazową zapomogę: 1 uczeń 12 a drugi 5 gid.

**Wydział galic. Tow. chowu koni i wyśelgów** zaprasza członków Towarz. na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie 16. stycznia 1874 o godz. 10. z rana w kancelarji Towarz. we Lwowie. Porządek dzienny: Zmiana statutów. Decyzja co do wyśelgów prowincjonalnych. Wnioski wydziału i pojedynczych członków. Bieżące na ważność przedmiotów, będących na porządku dziennym, i konieczność ostatecznego ich załatwienia, wydział uprasza członków o liczne zgromadzenie się.

**Dr Gnoliński**, adwokat, wybrany został prezesem Izby adwokackiej lwowskiej, połączonej jak wiadomo ze złoczowską, tudzież rady dyscyplinarnej tych Izb połączonych.

**Dróżyna** we Lwowie jest już bez granic: 1 funt ryb kosztuje 80 ct. a jaja po 5 ct. Do czego też to doprowadzi?

**Mianowania.** Minister sprawiedliwości nadał posadę notariusza w Skalskiej lwowskiemu adwokatowi, dr. Wład. Józefowi Paślawskiemu, a takąż samą posadę w Wojnicz, kandydatowi notarialnemu w Krakowie, Wład. Podsońskiemu.

**Uprawnijeszczj sówit Narodnoho domo** we Lwowie wyrobił sobie u namiestnictwa zezwolenie

nie na zbieranie składek, celem utworzenia funduszu stypendyjnego na uczenie 25-letniej rocznicy cesarskiej. Na co właściwie ten separatyzm? Wszak Wydział kraj. zbierał po kraju z tego samego tytułu i na ten sam cel składki, z których odsetki rozdawane będą jako stypendia uczniom bez różnicy wyznania i narodowości. Skoro „sowit“ zamierza utworzyć osobny fundusz stypendyjny, to należałoby może wykluczyć jego pupilów od pobierania stypendyj z ogólnych składek powstałych.

**Osobliwości telegraficzne.** Z lwowskiego urzędu telegraficznego otrzymał obywatel J. P. telegram z Tarnopola. Jak wiadomo, każdy telegram jest dobrze opieczętowany, tak, że niepodobna bez naruszenia pieczęci urzędowych dowiedzieć się o treści telegramu. Otóż na telegramie do pana J. P. był taki adres: „J... P...“, sziwko. Wewnątrz zaś był taki „haus“: „Zaraz odpowiedź locogo nie mam odpowiedź od Jaska itd.“ Po podpisach telegrafującego i urzędnika telegraficznego, który spisał „haus“ powyższy, stało jeszcze co następuje: „Zusatz: Sziwko kann auch Sziroko sein.“ To „sziwko“ albo według „Zusatzu“ „sziroko“ miało oznaczać ulicę Szeroką, dzisiejszą ulicę Kopernika. Jakim jednak cudem mógł listonosz, czytając na adresie „sziwko“, domyśleć się, że tu chodzi o ulicę Szeroką?

**Dla inwalidów.** Z fundacji cesarza Fr.-Józefa z r. 1864 jest 10 miejsc oficerskich z roczną placą po 100 guld. i 10 miejsc dla wojskowych niższych stopni do rozdania. Według brzmienia fundacji mają pierwszeństwo ci wojskowi, którzy w ciągu kampanji w r. 1864 Szezwig-Holsztynie ranni inwalidami zostali, tudzież pozostałe po nich wdowy i sieroty. W razie gdyby z powyższych kampanji ubiegających się o te miejsca nie było, mogą się zgłosić wojskowi z innego wojennego periodu lub też pozostałe po nich wdowy i sieroty. Podania dokumentowane należy wnieść bezpośrednio do ok. komendy uzupełniającej 30go pułku piechoty we Lwowie, najpóźniej do 5. stycznia 1874 r.

**Aresztowano** w nocy na 20. bm. Szymona Wiśniewskiego, ukrywającego się w szopie należącej do domu 1. 84 przy ul. Lyczakowskiej we Lwowie. Wiśniewski poszukiwany był za kilka napadów na osoby przechodzące nocną porą.

**Bon rekwiwizyjny z r. 1809** dostał nam się przypadkowo w ręce; oto jego treść:

„Wojsko sprzymierzone. Bona Dominium Radziechów dało dla koni Wojska Polskiego owsa korzec y siano Racyi dziesięć y mięsa Funto w dwa, krup kwartę jednę. Dan Radziechów d. 13. Aug. 1809 anno. Józef Radecki Kapitan Jazdy.“

Na boku inną ręką i innym atramentem rachunek zrobiony okazuje ówczesne ceny, mianowicie: mięsa 2 fnt. 24, krup 1 kw. 18, chleba 2 1-6, razem 2 fl. 18.

**Tarnów** 20. grudnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Wydział tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, zaprasza wszystkich członków na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę (28. bm.) o godz. 10. z rana w sali 7. klasy gimnaz. w zabudowaniu semin. Porządek obrad: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie dr. Schütza z wystawy wiedeńskiej. Ułożenie petycji do Sejmu o spieszne wykonanie ustawy z 2. maja br. a mianowicie w dziale dotyczącym stosunków prawnych stanu nauczyc. Wnioski członków.

(JB) **Halicz** 18. grudnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) W nadmiarze wiechy popelnia *Russka Rada*, pismo wychodzące we Lwowie, małą nieprawdę, którą części dla pouczenia mieszczan Śniatyna o prawdziwym stanie rzeczy, części zaś na dowód, jakie fałszywe wieści znane stronnictwu w celu obalania naszego w gruncie dobrego ludu i rozjątrzenia umysłów rozsiewać jest w stanie, sprostać postanowilem. I tak nasz korespondent wywołuje mieszczan śniatyńskich, aby przy nastąpić mających tamże wyborach do rady gminnej starali się pójść za zbawieną radą „otca duchowno“, stawia im za przykład miasto Halicz, twierdząc, że w tem mieście zapewne w skutek podobnej rady zbawiennej, sami „rowni“ Rusini do rady gm. weszli. Daruje korespondent *Russkiej Rady*, że mu dowiód, iż pomimo, że i u nas, jak to mówią, na zbawienych radach nie zbywało, to jednak z bardzo prostej przyczyny, że w mieście naszym oprócz innych narodowości i Polacy istnieją, skład rady, która nawiasem powiedziawszy, z powodu wniesionych protestów do dzisiaj jeszcze nie urzęduje, wypadł jak następuje: 6 Polaków a to: Antoni Strzelecki poeztmistrz, Kaz. Jurkiewicz, Józef Jurkiewicz, Józef Kwiatkowski i Ant. Danilecki mieszczanie; 4 izraelitów a to: Jakób Kletter, Peretz Koch, Aron Messing i Selig Kirszon; dalej 2 karaitów, mianowicie: Mordko Leonowicz i Boruch Leonowicz, a dopiero reszta, tj. druga połowa Rusini, z których wyjąwszy księdza prob. gr. kat. ani jeden po rusku pisać a zaledwie kilku tylko po rusku czytać umieją, i z których prócz pierwszego żaden nie tylko żadnej różnicy między narodowością polską a ruską nie robią, lecz przeciwnie jedni z drugimi, tj. Polacy z Rusinami a Rusini z Polakami po największej części są skolligaceni.

Co się zaś tyczy dotychczasowego burmistrza, to nawet według pojścia szan. korespondenta „przyszelem“ p. Ant. Studzińskiego, wprawdzie Polaka, jednakże rodowitego mieszczanina, z działa pradziada właściciela realności i garnażarza, pod żadnym warunkiem nazwać nie można. Urzędnicy magistratualni są tu również sami Polacy, przeto i w tym względzie szan. korespondent grubo się z prawdą minął i o wemu czasopismu nie najlepszą przysługę wyświadczył.

**Śniatyn**, 21. grudnia. (*Kor. Dz. Pol.*) Wybory do Rady gminnej miejskiej odbyły się właśnie. Stronnictwo księży tutejszych, połączone z pokątnym pisarzem Berlerem i spółką upadło z kretesem we wszystkich 5 kolach; żydów wybrano tylko 6. Nie obszło się przytem bez ekscesyów wywołanych przez szajkę tutejszych rzemieślników, ktorými się owo pierwsze stronnictwo posługiwało. Mimo tego wybory odbyły się bez przeszkody i legalnie. Okrzyki zwycięzów na cześć p. Justyna Zubrzyckiego, dzielnego naszego burmistrza, trwały do północy.

**Zapiski dycejalne.** Ks. Michał Migacz, rz. kat. prob. w Lutocy, umarł d. 5. bm. przeżywszy lat 71. W skutek tego przeznaczony został na administratiera osieroconego kościoła w Lutocy ks. Jakób Drzewicki, dotychczas kooperator w Dobrzechowie; miejscowy wikary w Lutocy, ks. Marcin Augustyn, przeniesiony został do Dobrzechowa. Do parafji opróżnionego probostwa w Lutocy należy 3795 dusz. Prawo patronatu wykonują spadkobiercy po śp. Edw. Zaklicie. (G. L.)

**Dr Edw. Sochor** mianowany został, jak to już doniesiliśmy, jener. sekretarzem kolei Karola-Ludw., wskutek uchwały rady zawiad. z d. 17. bm. Dr Sochor był, jak pisze *Gaz. Lw.*, jener. sekretarzem czeskiej kolei zachodniej, jest przytem wiceprezydentem w radzie zawiad. kolei Ostrau-Friedland i członkiem rady zawiad. Voralbergskiej i Dniestrzańskiej kolei. Karjerę swoją w zawodzie kolejowym rozpoczął dr Sochor w biurze pracowniczym kolei póln. Ferdynanda. Dotychczasową działalność dr Sochora zjednała mu bardzo pochlebną opinię. Mianowicie odznaczał się zawsze dr Sochor prawością charakteru, głęboką nauką, energią, organizacyjnym talentem i troskliwością o dobro urzędników i sług kolejowych.

**Dr Banhaus**, austriacki minister handlu, otrzymuje obecnie ze wszystkich stron wyrazy uznania. Dnia 17. bm. nadało mu miasto Brüx honorowe obywatelstwo miejskie.

**Osobliwszy wypadek.** Niedawno młody ołowik ścigający zająca w okolicy Klajpedy na stronie prau-



# Miód

przysny podolski funt 20 ct.

# Wieloletnie wystawie Rosolisy i Likiery TEOFIŁA ŁUCKIEGO

z byłej fabryki w Staremsiole Alfreda hr. Potockiego.

Poleca Główny Skład Nasion we LWOWIE przy placu Halickim 1. 14, obok nowego gmachu Banku Hipotecznego.

Dlaczego „Opatrzność“, która z niecstwa wyprowadza całe światła życia, całe światła miłości — stane różami; dlaczego ta sama „Opatrzność“ tak czarująca, przed którą kolana uginamy z uwielbieniem i miłością bez granic, dlaczego „Ona“ reszcie ludzkości nie dała choć wspaniałych czarujących darów i przykuła ją tylko do martwego słowa, tak dalekiego od tego co się dzieje, a czego oddać niepodobna tą sługą literę?

Josef Nehrers Nachfolger CHOCOLADEN-FABRIKANT in Wien

zweist hiermit seinen hochverehrten Kunden an, dass es ihm gelungen ist auf der Wiener-Weltausstellung 1873 sowohl die mit der Fortschritts-Medaille ausgezeichneten neuesten französischen Chocolade-Maschinen, als auch eine neue Dampf-Maschine anzukaufen, wodurch diese Fabrik in den Stand gesetzt ist das Vorzüglichste in allen Sorten von Chocoladen zu erzeugen, und den geehrten Abnehmern diese anerkannt ausgezeichnete gute Bock-Chocolade dennoch ohne Preis-Erhöhung offeriren zu können.

Następca Józefa Nehrera FABRYKANTA CZEKOLADY w Wiedniu

zawiadamia niniejszym szanownych odbiorców swoich, iż udało mu się nabyć na wiedeńskiej wystawie światowej 1873 najnowsze francuskie maszyny do wyrabiania czekolady, odznaczające medalem po postępiu, jak również nową maszynę parową, za pomocą której pomniejsza fabryka wyrabiać będzie najwyborniejsze gatunki czekolady, dostarczając szanownym odbiorcom usnaną za najlepszą tak zwaną Bock-Chocolade, mimo to po cenach dawniejszych.

W ZŁOCZOWIE otworzył sklep korzenny, handel win i towarów mieszanych JAN KORDECKI

a polecając się doborowym towarem, upraszam o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności.

Edykt. C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez do-browolną w tymże c. k. sądzie kra-jowym odbyć się mająca licytacja, wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie, na czas od 24. czerwca 1874 do 23. czerwca 1883:

a) należący do fundacji hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierot folwark dworski w Oparach w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medyńskim położony wraz z częścią gruntów w przyległości Ropczych z propinacją w Oparach i Ropczycach.

b) należące do tejże fundacji folwarki dworskie w Dołhem i „Na Szwydec“ w temże starostwie i tymże pow. sądowym położone wraz z częścią gruntów w Ropczycach z propinacją w Dołhem.

Kompleks pod a) wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się w dniu 12. stycznia 1874 o godzinie 10. rano.

Kompleks zaś powyżej pod b) wyrażony również osobno, a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się w dniu 13. stycznia 1874 o godzinie 10. rano.

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 4000 złr. w. a.

Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadium przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Blizsze warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Z c. k. sądu krajowego. Lwów d. 13. grudnia 1873.

W szkole Parobków i dozorców gospodarskich (niższej Szkoły rolniczej) w DUBLINACH

otwarty zostanie z dnia 16. Lutego 1874 kurs drugi. 2737 1-3

Celem „Szkoły parobków i dozorców gospodarskich“ jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich; jak: włodarzy, dozorców folwarcznych i polnych, starszych parobków itd., jako też samodzielnych gospodarzy włościańskich.

Wielkie losowanie pieniężne. w którym ogólna suma kapitału przeszła 2 miliony 130.000 tal. pr. krt. w niewielu miesiącach w siedmiokrotny ciągłości niezawodnie wylosowaną została.

Wielkie losowanie pieniężne. w którym ogólna suma kapitału przeszła 2 miliony 130.000 tal. pr. krt. w niewielu miesiącach w siedmiokrotny ciągłości niezawodnie wylosowaną została.

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysłałem bezpośrednio z bezpłatnym dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na największą odległość szybko i z zachowaniem tajemnicy. Zaraz po dokonaniu ciągłości, każdy udział biorycy, otrzymuje wykaz ciągłości wraz z losem odnowionym, wygrano zaś pieniądze pod najściślejszą dyskrecją wypłacają się bezbłędnie.

ORFÈVRERIE CHRISTOFLE. Fabryczny skład nasz słynnych paryskich wyrobów Christoflea

czyli takzwanym „chińskich sreber“ — oznaczających się niezwykłym gustem i praktycznością w zastosowaniu do codziennego użytku, — a pod względem dokładności wyrobu i trwałości, w niczem nie następujących prawdziwym srebrom, na nadchodzące święta

został obficie zaopatrzony w wszelkie przybory stołowe, jako to: łyżki, noże, grabki, łyżeczki, półmiski wykzase i mniejsze, kandelabry, lichtarze, kosze do cukrów i ciast, cukiernice, solniczki, sosterki, toalety damskie, sztańce i przybory stołowe podrzędne, kubki, tacki itd. itd., a to po cenach stałych fabrycznych.

Zamówienia z prowincji uakuteczamy w 24 godzinach i przyjmujemy takowe albo wprost w składzie naszym „wyrobów Christoflewskich“ przy placu Halickim 1. 2, albo też w drugim naszym handlu przedmiotami złotniczymi i jubilerskimi w Ryuku, — który przy tej sposobności jako obficie i wytwornie zaopatrzony P. T. publiczności polecamy.

MUSZTARDA KREMSKA posiadająca smak przyjemny aromatyczny preparowana z roślin organicznych, takowa wzmocnia żołądek i sprawnia apetyt.

Główny skład dla Lwowa: w handlu pp. Hendrich i Węgrzynowski ulica Krakowska Nr. 4, Okornicki & Cirok i Paweł Gorski w Ryuku.

PIGUŁKI MORISONA są tylko te prawdziwe, które się wyrabiają u nas w Londynie.

JULJUSZ GROSSE w KRAKOWIE. Nie mamy w Paryżu żadnego składu, i przestrzegamy przed wszelkimi fałszywymi wyrobami.

KANTOR WYMIANY c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszymi.

Na Święta. Uznane powszechnie za najlepsze Rosolisy i Likiery, Kontuszówka i Żytniówka z fabryki Łańcuckiej

połeca handel towarów mieszanych JANA GÓRSKIEGO

we LWOWIE przy placu Marjackim, dom Hudetz 1. 9.

Skóry wszelkiego gatunku. Kroje z juchty rosyjskiego. Pasy do maszyn i młocarni. Pasy parciane. Sukna herardynskie. Sierazki i sukna komisie. Sukna i dywaniki na posadzki. Koldry wełniane. Koce węgierskie. Koce do kuracji wodnej. Koce na konie i bryczki. Filce na dywany i dywaniki.

Ryby żywe sprzedaje po cenach targowych na wagę handel korzenny A. BOZIEWICZA

plac Marjański w domu ks. Ponińskiego pod l. 342 st., 8 n.

Równocześnie poleca wszystkie zapasy towarów należących do zakresu handlu korzennego.

Pod bardzo korzystnymi warunkami poszukuje się Pomo-cnika cukierniczego

do zawiadywania pieczeniem ciast w jednej z renomowanych cukierni w Jassach.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnią na podstawie wieloletniej praktyki Jan Kurpiel

lekarz prakt. Medec., Chirurg. i Akuszer. Specjalista chorób tajemniczych.

Impotencje (osłabienie siły żeńskiej), Stricture, Pollution, tudzież rany, wrzody, płuwy, słabości skórne wszelkiego rodzaju leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 45 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją.

Ces. król. uprzyw. galicyjski zakład kredytowy włościański

ASYGNACJE KASOWE 5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia!

LISTY ZASTAWNE zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po 100, 500 i 1000 złr. w. a.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.

Kupon styczniowy z 1874 roku od akcji c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego

2. Stycznia 1874 za wypłatą Złr. 10 w. a.

Dyrekcja.

Wróciwszy z zagranicy zaopatrzyliśmy sklepy nasze we wszelkie nowości a szczególnie:

Krezy od 10 cent. do najwykwintniejszych. Czepeczki negliżowe bardzo gustowne od 30 cent. do 5 złr. Kotniczki od 3 cent. Krawatki jadalne i haftowane. Chusteczki batystowe z kolorowymi szlakami i haftowane z literami od 25 cent. sztuka i wiele innych w zakres naszych magazynów wchodzących artykułów.

Polecając powyższe artykuły jako na podarunki odpowiedni, upraszamy o jak najliczniejsze względy

F. WAKARECY i Spółka specjalny skład firanek, haftów, koronek i konfekcyj

we Lwowie, pierwszy magazyn w Ryuku pod l. 36, drugi przy placu Marjackim obok p. Bogdanowicza.

Dla gospodarzy wiejskich nie ma lepszego i tańszego czasopisma, nad wychodzące od lat dziesięciu popularne ilustrowane czasopismo tygodniowe:

Całorocznie Der Praktische Landwirth. Całorocznie 2 złr. w. a. Takowe będzie wydawane tylko przy abonamencie całorocznym po przesłaniu należności franco (przez przekaz pocztowy) 2 złr. w. a. i przy dokładnem podaniu adresu:

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu wypłacać będzie począwszy od 2. stycznia 1874 tytułem zaliczki na dywidendę za rok 1873

za kupon styczniowy 1874 roku

w stosunku 5% od wpłaconego na Akcje kapitału, mianowicie: od Akcyj zakładowych (z wpłatą 80 złr.) 4 złr. od Akcyj pierwszeństwa (na 100 złr.) 5 złr.

Wypłatę tychże kuponów uskutecznią będą: W Krakowie: Kasa Banku; we Lwowie: Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu; w Berlinie: Mitteldeutsch Creditbank Filiale Berlin; w Wiedniu: Anglo-Austrjacki Bank.

Kraków dnia 13. grudnia 1873 r. Dyrekcja

Ces. król. uprzyw. galicyjski zakład kredytowy włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje kasy po powiatach w kraju ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia!

LISTY ZASTAWNE zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po 100, 500 i 1000 złr. w. a.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.

Kupon styczniowy z 1874 roku od akcji c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego

2. Stycznia 1874 za wypłatą Złr. 10 w. a.

we Lwowie przy kasie głównej; w Krakowie, Czerniowcach, Samborze i Tarnopolu w Filiach; w Wiedniu: Bank & Wechslergeschaefit der Niederösterr. Escompte-Gesellschaft.

Lwów, 16. Grudnia 1873. Dyrekcja.